Nr. 131. **Kraków, Sroda dnia 13 Czerwca 1883.** **Rok III.**

Prenumeratę i Inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ulica Grodzka: p. J. Bajer.— Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
W Wiedniu: S. Wartalski, V. Rüdigergasse 11.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty:
W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer 10 cent, z przesyłką pocztową **12 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).
Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie poczt

Kraków, dnia 12 czerwca.

Nominacya Marszałka Sejmu krajowego.

Po wypowiedzeniu woli ze strony wyborców co do składu przyszłej reprezentacyi krajowej, zabrała obecnie głos Korona i wypowiedziała go, mianując Dra Mikołaja Zyblikiewicza marszałkiem Sejmu na następną sześcioletnią kadencyę sejmową.

Mamy więc gotową reprezentacyę krajową, pod którą przedewszystkiem wybory z mniejszych posiadłości rzuciły podstawy ludowe polsko-ruskie, własność zaś wielka i miasta dokonały reszty budowy nadając jej zarazem polityczne piętno.

U szczytu tej nowej budowy stanął mąż, który już za poprzedniej reprezentacyi, acz przez czas bardzo krótki, kierował jej pracami, na polu zaś praktycznem dokonał dwóch fundamentalnych dzieł przyszłego odrodzenia moralnego i materyalnego kraju.

Instytucya Macierzy Polskiej, której myśl założenia podał J. I. Kraszewski, a którą wprowadził w życie marszałek Zyblikiewicz; instytucya Banku krajowego, stanowiąca samodzielną myśl i dzieło tegoż Marszałka — oto dwie podwaliny, z których pierwsza ma na celu moralną opiekę i podniesienie ludu, druga zaś dźwignąć ma kraj z upadku ekonomicznego. Powodzenie, jakiego doznała pożyczka krajowa mająca zasilić pieniężnie pierwsze działanie Banku i stanowić wieczystą jego dotacyę, była najlepszym dowodem, że kraj ufa dziełu podjętemu dzielną dłonią.

Jeden z wielkich myślicieli powiedział, że im więcej osób buduje pierwsze dzieło, tem trwalszem ono będzie, bo tem większy będzie miało zastęp ludzi, którzy staną w jego obronie w czasie trudności i przesileń, przez które każda nawet zwycięska myśl w praktycznem przeprowadzeniu musi przechodzić.

Myśl p. Marszałka założenia Banku krajowego, jako samodzielnej dźwigni kraju, znalazła w poprzednim Sejmie licznych zwolenników, którzy dopomogli jej do teoretycznego — że tak powiemy — zwycięstwa. Dzisiaj chodzi o wykonanie tej myśli w pełnem słowa znaczeniu. Zebrać się mający nowy Sejm zastanie tę instytucyę już w pełnym ruchu, a ponownie mianowany Marszałek, będąc żywym czynnikiem tradycyi, czyli symbolicznego oddania rezultatów pracy dawnego Sejmu w ręce nowego, znajdzie niezawodnie w nowym Sejmie opiekuna, który dla myśli jego utoruje drogę praktycznego także zwycięstwa.

Lecz jeżeli myśl i wykonanie praktycznego dzieła p. Marszałka podnosimy dzisiaj na tem miejscu — jeżeli ponowna nominacya głośnego dzisiaj w Polsce męża stanu — na najwyższego kierownika naszego ustroju autonomicznego napełnić dzisiaj musi wszystkich zdrowo myślących i dobru kraju oddanych obywateli niekłamaną radością, dla Korony zaś wywołać gorące uznanie i to nietylko w tej jednej dzielnicy dawnej Rzeczypospolitej polskiej; jeżeli wreszcie pragniemy, aby nowy Sejm przyjmując spadek po dawnym, przyjął w pełnem znaczeniu i dzieło poczęte w myśli Marszałka — za swoje — to czynimy to zarazem dla tego, aby rozbite w kraju i w dawnym Sejmie partye skupiły się zaraz na wstępie, choćby na tym jednym gruncie, na którym Marszałek zarysował tak potężne kontury; czynimy to wreszcie dlatego, by myśl patryotyczna, jaka podyktowała jego dzieło, przepromieniła zaciemniony partyjnemi zabiegami horyzont i oświetliła nam prawdziwą drogę do zwycięstwa dla rzetelnej myśli krajowej.

Z tego też powodu witamy serdecznie nową nominacyę — witamy ją z pełną otuchą, bo jest ona dla nas rzetelnym zadatkiem lepszej przyszłości, tak jak osoba samegoż p. Marszałka, rodem Rusina, jest dla nas wiernym symbolem jedności narodowej w kraju.

Zastępcą Marszałka Sejmu mianowany został biskup juliopolitański, wikaryusz apostolski i administrator dyecezyi lwowskiej obrządku grecko-katolickiego ks. Sylwester Sembratowicz.

Z powodu wrzawy podniesionej przez wiedeńskie wierno-konstytucyjne dzienniki na wiadomość o zamierzonej decentralizacyi kolei państwowych, pisze „Pester Lloyd“ pod znakiem połurzędowym:

„Organa wiedeńskie, które w przekazaniu najważniejszych spraw obrotu i ruchu kolei państwowych przyszłym filialnym dyrekcyom w Pradze i Lwowie, nie bez słuszności powodzenie federalnego kierunku widzą, popierały swoje przeciw-dowody militarnemi względami. Nawet w obozie federalistycznym utrzymywano, że zamierzona decentralizacya kolei państwowych wywołała przesilenie w ministeryum wojny, a „Narodni Listy“ nazwały nstąpienie hr. Bylandt-Rheidta nieuniknionem, ponieważ ten minister miał się sprzeciwić jakiejkolwiek decentralizacyi kolejowych zarządów. Podług naszych informacyj, *wykluczających wszelką wątpliwość*, wiedeńskie dzienniki omyliły się bardzo co do doniosłości, doniesienia „Narodnich Listów“. Doniesienie to jest bowiem *prostym wymysłem*. Podczas ostatnich obrad nad reorganizacyą zarządów kolejowych, wezwano naturalnie i ministeryum wojny do wyrażenia swego zdania. Najwyższe władze wojskowe, wyraziły przytem wątpliwości, co do zbyt daleko idącej decentralizacyi i domagały się, aby w każdym razie *centralne kierownictwo kolei państwowych w Wiedniu pozostało.* To też już dziś można na pewno utrzymywać, że *uwzględniono zupełnie* żądania władz wojennych *co do zakresu działania centralnych zarządów* pozostających w Wiedniu. W toku dotychczasowych obrad, żądania władz wojskowych nigdy nie stały w jaskrawej sprzeczności z innemi czynnikami, interesowanemi w tej sprawie. Wojskowe wątpliwości co do przekazania głównych agend filialnym dyrekcyom mającym się ustanowić w Pradze i Lwowie, poruszały się w obrębie granic, na których zachowanie zgodziły się także inne ministerya. Należy przytem przypomnieć, że największe dzieło, jakiego dokonano od czasu wynalezienia parowych machin, na polu kolejowem, zadziwiająco szybkie zgromadzenie niemieckich wojsk nad Renem, jako też pomiędzy tą rzeką a francuską granicą, w końcu lipca a na początku sierpnia 1870 r. zostało dopełnione przez koleje, których zarząd w 5 różnych miejscach się znajdował. Także później, gdy po rozwiązaniu północno-niemieckiego związku państwa południowych Niemiec ściślej się złączyły z nowem niemieckiem cesarstwem, zrobiono bardzo nie wiele dla centralizacyi i zarządów kolejowych. I u nas naczelne wojskowe władze poprzestaną na tem, aby centralne kierownictwo kolei w Wiedniu pozostało.

Głos z kraju.

(Korespondencya „Gaz. Krak“).

Łosiacz 8 czerwca.

Może interesować was będą, nasze tu na miejscu zapatrywania na dzisiejszy stosunek Polaków, do *świętojurskiej kwestyi*, która już od dawna machinacyami zewnętrznemi wywoływana, w ostatnich kilkunastu latach wzrosła do rozmiarów dość niemiłych. Są to jednak zatargi, „które kwestyą ruską“ nazywać, byłoby bardzo niewłaściwem; a nawet błędem politycznym; gdyż nazwa taka przyznawała by temu stronnictwu ważność, której ono niema wcale.

To stronnictwo od św. Jura wyszłe i ztamtąd głównie podtrzymywane jest słabe; a słabe dla tego, bo mu brak uczciwej podstawy; brak mu wszelkiego patryotyzmu. Za korzyściami prywatnemi jedynie goniąc, maskuje swój egoizm udawanym zapałem dla „ruskawo naroda“. Ci atoli narodowcy, wyprawili ze swego łona biskupa i około stu księży do Królestwa, aby tam po przyjęciu coprędzej prawosławia, całą siłą dopomagali Moskalom w niszczeniu wiary i narodowości ruskiej! Jurcy zaś, pomieszczenia w Moskwie znaleść niemogący, pracują u nas gorliwie w moskiewskim kierunku. Nie mogąc wiernego ludu ruskiego do prawosławia nakłonić, oswajają go przynajmniej z widokiem krzyżów ukośnych (nazywając je tymczasem św. Jędrzeja), a przytem aby nie próżnować, zaszczepiają nienawiść do polskich braci. Owe krzyże jednak do zajść z ludem już doprowadzały, a nienawiść do Polaków wcale się nie przyjmuje. Mówią uczeńsi z pomiędzy nich, gdy się czasem wdać z nimi w rozmowę, że Rusinów jest 21½ milionów (w Rosyi, Austryi i Bałkanach); a więc będąc liczebnie o wiele od Polaków silniejszymi, jakżeby mogli ich hegemonię uznawać?

Lubo podobnego państwa ruskiego nie było dotąd; jednak na wzór testamentu Piotra I projekt taki zrobionym być może, ale wtenczas kroki ku temu jak n. p. zerwanie z Polakami i wysługiwanie się Moskwie, dziwnie wyglądają. Polityki zatem *ruskiej* albo nie pojmujemy, albo jej wręcz niema. Zamiary uczciwe a praktyczne, musiałyby powoli już w lud wsiąkać, ten atoli lud prowodyrów ledwie zna z cerkwi a jest im dla ich zdzierstwa niechętnym. Lud ten od swych duszpasterzy słyszy jedno tylko: „Lepiej sobie dać ramię odrąbać, niż wchodzić w związki małżeńskie z Polakami.“ Ci Polacy dążą do *skasowania* świąt ruskich. „Już by czas wielki porzucić tę ohydną wiarę a wrócić do Boga!“ i t. d. Tak wygłaszane *prawdy* słyszy każdy, a ztąd łatwo się domyśleć szeptów w konfesyonałach. Są że to roboty *ruskie?* czy jest tam choć cień jakiegokolwiek patryotyzmu? Agencya moskiewska rublami podtrzymywana i nic więcej. Jako wieczny wyborca chłopski, brałem i tym razem udział w wyborach borszczowskich. Ponieważ mnie to charakterystyczne głosowanie bardzo zajmowało, więc mimo ciżby a ztąd i złego powietrza, nie odstępowałem od rzeczy, od początku do końca. Bawiło mnie patrzeć z jak dumną fantazyą chłopi przystępowali, aby głos oddać za Borkowskim, kiedy ich kumowie jakby się wstydzili być narzędziem „popów“, cicho i niewyraźnie wymawiali, źle wyuczone: Szypajło. Księży ruskich było 15, a szmer oburzenia rozległ się między niemi, gdy jeden z nich głośno zawołał: hr. Mieczysław Borkowski!

Po obrachowaniu głosów i ogłoszeniu wyniku wyboru, palnął mówkę po rusku jakiś nauczyciel wiejski, kończąc wiwatem na cześć „nowego a *prawdziwie* rusko-polskiego posła!“

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 12 czerwca 1883.

LISTY TUŁACZA.

3 III.

(Dalszy ciąg).

Mnie i Mickiewiczowi powierzyła pani Klaudya z Działyńskich Potocka pomiędzy innymi, wyszukiwanie znakomitszych oficerów i w ogóle odznaczających się charakterem Polaków, którzyby potrzebowali funduszów na wyjazd do Francyi, a sami o takowe dla poczucia własnej godności, zgłaszać się nie chcieli.

Wtedy marzyliśmy wszyscy o wznowieniu walki z Moskalami. Przypuszczaliśmy, że Francuzi pozwolą na swojej ziemi sformować legiony polskie, które jako przednia straż wojska francuskiego, przybędą do Polski. Sympatya nadzwyczajna Francuzów do Polaków, entuzyazm jaki wszędzie budziła sprawa polska, starania czynione przez samych Francuzów, wreszcie wiadomości jakie z Francyi nadchodziły, potwierdzały tę nadzieję — która się spełnić nie miała.

Ci więc, których wyprawialiśmy do Francyi, szli tam nie w tej myśli, że przyjdzie im długie lata spędzić na obczyźnie, lecz po to, ażeby sprawę, którą niedołęstwo i zła wola naczelników przyprawiła o klęskę, na nowo rozpocząć.

Czynność ta wspólnego wyszukiwania potrzebujących rodaków i wyprawiania ich do Francyi, była powodem bliskich a przyjaznych stosunków pomiędzy mną a Mickiewiczem.

Adam mieszkał w jednym pokoju z *Stefanem Garczyńskim*, wielce cenionym przez niego poetą i wojownikiem 1831 r. I on odebrał polecenie wyjechania do Francyi.

Zanim to nastąpiło, widywał się Mickiewicz i Stefan co dzień ze mną i Augustem Brezą.

O godzinie 9 rano wychodził Adam z Garczyńskim z domu i przychodził do mnie. Bywało tak przez wiele tygodni.

Gdy był czas wolny a piękny, szliśmy wszyscy razem, to jest ja, Adam, Stefan i Breza na spacer na taras brylowski, czasem do Galeryi obrazów albo do Grüne-Gewelbe, czasami zaś odbywaliśmy wspólnie przechadzki po ślicznych okolicach Drezna, z którego nasi ojcowie wzięli aż dwóch królów na tron polski.

Na obiad chodziliśmy także razem do taniej a wielce skromnej restauracyi, w której byliśmy pewni, że zastaniemy zawsze kolegów biednych, potrzebujących wsparcia. Tu więc najczęściej umawialiśmy się z potrzebującymi wsparcia na wyjazd do Francyi i albo odsyłaliśmy ich do Klaudyi Potockiej, albo też Mickiewicz sam im przynosił pieniądze potrzebne na podróż.

Po obiedzie chodziliśmy na czarną kawę do cukierni, znajdującej się na tarasie brylowskim — to miejsce bowiem, z którego roztacza się piękny widok na słowiańską niegdyś Łabę, przez Niemców Elbą przezwaną, i na część Drezna na jej prawym brzegu położoną, lubił nasz poeta, i tu on chodząc po tym wspaniałym tarasie pogrążał się w dumaniach, może o tej krwawej przeszłości, która okolicę tę pozbawiła słowiańskiej ludności i charakteru.

Zdarzało się, że zamiast czarnej kawy piliśmy ulubiony przez Mickiewicza zamrożony poncz rzymski.

Spotykaliśmy tu A. Bronikowskiego, znanego z talentu autora powieści historycznych polskich pisanych po niemiecku i tłómaczonych z niemieckiego na języki polski, włoski, francuski i angielski. Z Bronikowskim unikał jednak Mickiewicz i my z nim zbliżenia bliższego i rozmów, z powodu, że po polsku licho mówił, zatrącając z niemiecka, po niemiecku bowiem był wychowany i dla tego, że bywał czasami podchmielony, co było w każdym Polaku surowo naganianem i słusznie za kompromitowanie naszego narodu w obec Niemców uważanem.

Mickiewicz zwłaszcza nie lubił tych wszystkich, którzy zapominali się i za dużo pili.

Był on w ogóle mało mówiącym, próżnej gadaniny nie znosił i unikał jej wszelkiemi sposobami tak, że unikając wizyt ciekawych, którzy go wszędzie szukali i nagabywali, byle się poszczycić, że mówili z Mickiewiczem, kazał mi czasami, gdy do mnie przyszedł, drzwi zamknąć i nikogo do pokoju niewpuszczać.

Wtedy siadał zwykle na dużem krześle, pamiątce po Augustach, które otrzymałem w podarunku od panny Salomei Dobrzyckiej, natenczas damy honorowej u dworu saskiego, z którą mnie łączyły stosunki familijne, bo mój szwagier Ignacy Radzimiński, dawny adjutant Sebastianiego, miał jej bratanicę za żonę.

Gdy Mickiewicz ulokował się już na fotelu, podawałem mu fajkę na długim cybuchu, tak zwaną antypkę, nałożoną tureckim — sułtańskim tytuniem, który namiętnie lubił.

Czasem zadumany puszczał kłęby dymu nic nie mówiąc, czasem zaś rzucał na nas przenikliwym a tak jemu właściwym wzrokiem i rozpoczynał z nami rozmowę:

„A cóż chłopcy — czyście już wszystko mi opowiedzieli o waszych przygodach obozowych i bojach z Moskalami? Czy już nic nie macie do powiedzenia? Gdybym ja był tyle co wy szczęśliwym i bił się z Moskalami, napisałbym epopeję o tych pamiętnych waszych walkach, w których wszyscy nasi byli jakby Ajaxami a każdy z was tutaj jest jakby ocalony z pod Termopil bohater.“

Te nasze wojenne pogadanki ogromnie zajmowały Mickiewicza. Był niestrudzony w słuchaniu i ciągle zachęcał każdego z obecnych, ażeby mówił o tem, co widział i co sam przeszedł.

Garczyńskiemu kilka razy kazał sobie opowiadać o Litwie i o wyprawie na Litwę i powrocie z niej do Warszawy Dembińskiego.

* * *

(Dokończenie nastąpi).

Jurcy wynosili się pieniąc od gniewu na niesforny naród, na ruskiego odstępcę i na nieproszonego Demostonesa, który jakby im na urągowisko huczne zewsząd odbierał owacye. Tem, co wyżej w ogóle i w szczególe o Jurcach powiedziałem, chciałem zaznaczyć nasze ocenianie z bankrutowanej (można powiedzieć) kliki, która chyba w wielkiem oddaleniu na „kwestyę ruską“ wyrość mogła. Przeciw tej tedy nazwie Ruś uczciwa obydwóch obrządków, najuroczyściej pewnie zaprotestuje.

A. G.

Dział ekonomiczny.

Program Banku krajowego.

(Dokończenie).

VI.

Inne atrybucye banku krajowego są w statucie szczegółowo wymienione. Wprowadzając w czyn myśl, jaka temu towarzyszyła, bank krajowy stanie się instytucyą rzeczywiście użyteczną, o ile zdoła zapomocą czynionych przez siebie ułatwień rozbudzić inicyatywę prywatną, od której rozwój w dziedzinie ekonomicznej jest wszędzie zależnym. Nie na to bowiem został utworzonym, aby inicyatywę tę zastępując, sam stawał się fabrykantem, lub handlującym. Nie ma on zajmować się bezpośrednio produkcyą krajową, ale winien jej jedynie pomoc przez udzielanie kredytu. Nie może przeto, ani zakładać, ani prowadzić fabryk, rzemiosł lub handlu, gdyż zajęcia te należą do sfery spekulacyjnej, która instytucyi krajowej powinna być najzupełniej obcą; do sfery, której najsilniejszą dźwignią jest wszędzie osobisty interes jednostek; interes ten zaś, nad działalnością Instytucyi, jaką ma być bank krajowy, dominować nie powinien.

Nie może ona wreszcie przyjmować udziału w żadnych spółkach handlowych, prowadzonych na zysk lub stratę, i także należących do sfery spekulacyjnej; poczytuje bowiem za najgłówniejszy swój obowiązek, stać na czujnej straży grosza publicznego, którym instytucya ta została wyposażoną, a więc najtroskliwiej przestrzegać, aby grosz ten nie był narażanym na niebezpieczeństwa, każdej spekulacyi towarzyszące.

Pozostając poza jej sferą, bank krajowy winien natomiast nieść wszelkie ułatwienia kredytowe każdej gałęzi przemysłu, a więc i każdej z tych, które w naszym kraju dotychczas rozwinąć się nie potrafiły, a zwłaszcza każdej, której brak jest szkodliwym dla ekonomii krajowej. Wszelka więc inicyatywa prywatna w dziedzinie ekonomicznej powinna znaleść w banku pomoc kredytową, miarkowaną jedynie względami na jego bezpieczeństwo.

Inicyatywa-prywatna wchodzi w zakres dobrze pojmowanych obowiązków obywatelskich każdego, komu nie są obojętnemi przyszłe losy Ojczyzny, kto przeto nie zapomina, że narody jeszcze nie giną i nie umierają z chwilą utraty swego bytu państwowego, ale, jak to poucza księga dziejów całej ludzkości, mogą się stawać coraz biedniejszemi, marnieć a nawet wyginąć, gdy zaniedbują wzmacniać swój organizm, gdy go nie czynią zdolnym do skutecznego prowadzenia codziennej walki konkurencyjnej z innemi narodami, walki stającej się coraz widoczniejszą koniecznością tegoczesnych społeczeństw, i gdy w tej walce zostaną ostatecznie pokonanemi.

O tej nieubłaganej konieczności nie powinnyby zapominać ani na chwilę wszystkie bez wyjątku warstwy naszego społeczeństwa; ta konieczność powinnaby właśnie stawać się najsilniejszym bodźcem do inicyatywy prywatnej w każdej dziedzinie działalności społecznej, w takiej zwłaszcza, w której nas wyprzedziły ościenne narody.

Inne instytucye są powołane nieść tej inicyatywie pomoc w innych dziedzinach; bank krajowy nie powinien spuszczać z pamięci, że na jego udział przypadła dziedzina ekonomiczna, w kraju dotychczas zaniedbana, tem skwapliwiej przeto podniesienia przemysłu od inicyatywy prywatnej wyczekująca, że więc nieść tejże inicyatywie pomoc kredytową ma widoczny obowiązek.

Powyżej zakreślone granice, w których bank krajowy rozwijać winien swą działalność, nie zaspokoją bezwątpienia tych, którzy mniemają, że jakakolwiek instytucya finansowa lub kredytowa przez sam fakt swego istnienia, stanie się źródłem, z którego wytryśnie ogólny dobrobyt; którzy przeto z utworzeniem banku krajowego zbyt przesadne łączą nadzieje.

Dobrobyt, zawsze i wszędzie, był i jest nagrodą oszczędności i pracy jednostek, tworzących społeczeństwo. Na pierwszą bank krajowy nie będzie mieć żadnego wpływu; drugiej zaś nie zastąpi, chociaż ułatwienia kredytowe, jakie ma czynić, powinnyby stawać się jej bodźcem.

Wyciągnięcie większego lub mniejszego pożytku z istnienia tej instytucyi, będzie przeto zależnem od samego społeczeństwa krajowego.

Pomimo tak skromnego zakresu i tylko pośredniego na rozwój ekonomiczny wpływu, uczyni ona zadosyć głównej myśli, która jej utworzeniu towarzyszyła, jeżeli posłuszna przepisom statutu, który jej wskazuje, co czynić, a czego strzedz się powinna, stanie się z czasem instytucyą solidną. Od większego lub mniejszego stopnia tej solidności zależnym będzie większy lub mniejszy wpływ banku krajowego na warunki kredytowe i na stopę procentową, a tem samem większy lub mniejszy pożytek z jego istnienia.

Lwów dnia 25 maja 1883.

Antoni Wrotnowski.

Dział literacki i artystyczny.

Ustawy o zaraźliwych chorobach zwierzęcych i o księgosuszu wraz z odnośnemi rozporządzeniami ogólnemi i szczególnemi dla Galicyi wydanemi, zebrał Dr Julian Morelowski c. k. podprokurator w Wadowicach. Lwów Nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta 1883.

Nie ma może ustawy w całem prawodawstwie austryackiem więcej zawikłanej i niezrozumiałej, jak ustawa dotycząca zaraźliwych chorób zwierzęcych z dnia 29 lutego 1880 L. 35. Dz. u. 6. Nad ustawą tą najwytrawniejsi prawnicy od chwili jak tylko obowiązywać zaczęła, łamią sobie głowy — i na każdym kroku nowe znajdują wątpliwości. — Cóż dopiero powiedzieć o gospodarzach wiejskich, przemysłowcach i innych, dla których ustawa ta wielkiej jest wagi. Dla tego też autor, który jak nam wiadomo od dłuższego czasu zajmuje się specyalnem studyum tej trudnej ustawy, wielce przysłużył się krajowi wydając ją pod powyższym tytułem, opatrzoną objaśnieniami, oraz wszystkie dodatkowe ustawy i rozporządzenia władz centralnych i krajowych, których jest wielkie mnóstwo, a które w komplecie w żadnym zbiorze dotychczas się nie znajdują — a nadto wszystkie orzeczenia trybunału kasacyjnego, jakie dotychczas się pojawiły — a które ustawy tej dotyczą. Wywiązał się zaś ze zadania swego znakomicie, objaśnienia podane są z wielką znajomością przedmiotu, zwięźle i zrozumiale, układ zaś jest bardzo praktycznie przeprowadzony, a nadto dokładny opis rzeczy i również dokładny spis alfabetyczny poszukiwanie wielce ułatwiają. A ponieważ i wydanie bardzo jest stosowne, przeto książkę tę wszystkim, którzy z ustawodawstwem, dotyczącem zarazy bydlęcej, bliżej obeznać się muszą, jak najsumienniej polecić możemy.

Wyszło z druku dzieło prof. Un. Jag. Dra Mieczysława Bochenka p. t. *Podatek gruntowy i system podatków od intrat.* Jestto praca obszerniejsza głęboko w rzecz sięgająca do której powrócimy jeszcze.

Mowa wygłoszona na zgrom. przedw. w Wadowicach dnia 29 maja 1883 przez Dra. Fryderyka Zolla prof. Uniw. Jag. wyszła w druku i stanowi pożyteczny przyczynek rzucający światło na ostatni ruch wyborczy w kraju.

KRONIKA.

Kraków d. 12 czerwca.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek t. j. 14 b. m. o godzinie 5 popołudniu. Porządek dzienny obejmuje przedmioty niezałatwione na ostatniem posiedzeniu a zamieszczone na porządku dziennym z dnia 17 maja i 7 czerwca b. r. z uwzględnieniem wniosków naglących.

„Koło artystyczno-literackie“ odbędzie nadzwyczajne walne zgromadzenie jutro 13 b. m. o godzinie 7 wieczorem. Na porządku dziennym są: 1. Sprawa zjazdu literatów i artystów polskich w Krakowie. 2. Uzupełnienie Komitetu. 3. Wnioski członków.

Stowarzyszenie młodzieży handlowej krakowskiej urządza w niedzielę, 17 b. m. wycieczkę do Tenczynka w połączeniu z zabawą tańcującą, według programu na zaproszeniach wyrażonego. Obok takiego zaproszenia otrzymała Redakcya i bilet familijny; widać więc, że Stowarzyszenie młodzieży handlowej bardzo słusznie uznaje członków Redakcyi za jedną rodzinę około jednego pracującą ogniska. I my też wzajemnie uznając Stowarzyszenie młodzieży handlowej za jedną pracowitą rodzinę, życzymy jej wesołej po pracy zabawy, w której radzibyśmy widzieć i starszyznę kupiecką z rodzinami, bo to kształci i rozwija umysł i serce młodego pokolenia w duchu dawnych obywatelskich tradycyj.

Dodać winniśmy, że zaproszenia na wycieczkę Młodzieży handlowej wydrukowane są na ozdobnych kartach wykonanych w zakładzie litograf. p. Salba a przedstawiających piękny widok Zamku Tenczyńskiego i uzmysłowioną niejako wycieczkę do jego ruin.

Wyjazd na wycieczkę za biletami spacerowemi do Krzeszowic nastąpi o godz. 9 30 m. rano.

Na wystawę Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych nadeszły: Pruszkowskiego „Umizgi“, Styki „Matka boleści“, Gadomskiego „Popiersie z marmuru karar.“, Tondosa „W krużganku klasztornym“ akwarela.

W Krynicy zaproponowała dyrekcya lasów i domen ministerstwu wniosek, aby rozpisano konkurs na plany dworca leczniczo-zdrojowego w Krynicy, proponując 3 nagrody: 1,000, 700 i 300 złr. Koszta budowy obliczono na 200,000.

Szkoła rolnicza w Dublanach. Egzamin w niższej szkole roln. odbył się dnia 10 b. m., złożyło go 11 uczniów.

Z Czerniowiec donoszą, że w okolicach Kuczumary blisko linii kolei żelaznej, znajdująca się zupełnie odosobniona góra, poczęła się w skutek ciągłych deszczów usuwać; dwadzieścia domów już się zesunęło, dalsze w liczbie 80 są zagrożone. Ludność wzdłuż i wszerz tej góry przejęta jest panicznym strachem, gdyż grunt na przestrzeni około tysiąca sążni kwadratowych się usuwa.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Ostrów, w powiecie ropczyckim, na budowę szkoły zapomogi 100 złr.

(*C*) **Stryj** *(Echo wyborcze).* Powszechne oburzenie wywołała tu beztaktowność jednego z wyższych urzędników kolejowych p. Kempnera, który aby dać wyraz swym zapatrywaniom, że z zasady przeciwnym jest kandydaturze „żyda“ poleconego przez komitet centralny i przez lat dziewięć posłującego — przerzucił się na stronę *russką* i pierwszy zamanifestował wybór kontr-kandydata— polecając jednocześnie swym podwładnym, aby po myśli jego działali. Jak nazwać postępowanie owego urzędnika, który dotychczas potrafił *jakoś* braki w nim dostrzegane zasłaniać? Szydło zawsze wyłazi z worka.

Ludność Węgier. Według danych królewskiego urzędu statystycznego w Peszcie, w ziemiach korony św. Stefana było w roku 1881 Madziarów 6,206.872, Rumunów 2,325.838, Chorwatów i Serbów 2,325.747, Niemców 1,882.371, Słowaków 1,779.563, Rusinów 354.187 i Słoweńców 83.150.

Deputacya wójtów z Królestwa Polskiego wracając z koronacyi zatrzymała się w Petersburgu, gdzie — jak donoszą oficyalnie z Petersburga — odwiedziła w dniu 6 b. m. miejsce katastrofy z 13 marca 1881 (zamordwania cara Aleksandra III-go) poczem udała się do grobu tegoż cara w cerkwi Petropawłowskiej, gdzie — jak dalej donoszą — modlił się ludek nasz i złożył żałobny wieniec na grobie cara. Bolesna to słuchać, co z tym naszym uczciwym ludem wyprawiają carscy siepacze.

Książę Jerzy Radziwiłł, syn królewskiego jenerał-adjutanta księcia Antoniego, mający obecnie lat 23, zaręczył się z hrabianką Branicką. Hr. Branicka jest jedną z najbogatszych partyj w Europie, bo ma rocznego dochodu tylko dwa miliony rubli. W niektórych większych nawet państwach Europy, jak n. p. w Bawaryi, cała lista cywilna tyle wynosi.

Nowy aparat telegraficzny pomysłu p. Juliana Ochorowicza odbył 2 b. m. próbę w francuskiem ministerstwie poczt i telegrafów, na linii między Paryżem a Wersalem. Aparat ten zamówiony do Anglii przyniesie zaszczyt imieniowi polskiemu za granicą, a p. Ochrowiczowi prócz zaszczytu pół miliona franków.

Niespodziewany rezultat nastąpił z carskiego manifestu, obiecującego przebaczenie osobom pociągniętym do odpowiedzialności za przestępstwa i wykroczenia, i z pobytu niewiadomym, ukrywającym się przed ręką sprawiedliwości. Dzienniki rosyjskie donoszą, iż nazajutrz po ogłoszeniu manifestu sędziowie pokoju miasta Petersburga byli już w oblężeniu przez osoby do tej kategoryi należące. Najciekawsze zaś jest, że wszystkie te osoby, których całemi latami władze polityczne odszukać nie mogły — mieszkały sobie najspokojniej w Petersburgu.

Naukową wyprawę do centralnej Azyi i Tybetu urządzają Moskale. Wyprawa ma wyruszyć pod dowództwem Preluwalskiego w sierpniu b. r. a dodanym jej będzie silny oddział kozaków.

Szarańcza pojawiła się w południowej Rosyi, mianowicie w gubernii chersońskiej od morza Czarnego w okolicach naddnieprskich. Nad Dnieprem około Kislakówski znaleziono jajka szarańczy na przestrzeni 2000, a pod Białobrnówką na przestrzeni 600 morgów.

Nominacye. Minister skarbu mianował komisarza galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu Michała hr. Dzieduszyckiego wice-sekretarzem ministeryalnym w ministerstwie skarbu. — Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Feliksa Kubickiego z Bochni do Brzeska, Leopolda Hlawatego z Brzeska do Doliny a Augusta br. Jorkascha-Kocha z Doliny do Bochni; prowiz. koncepistę namiestnictwa Jana Piaseckiego z Wadowic do Tarnowa, przeznaczył konceptowego praktykanta namiestnictwa St. Zimnego, który dotychczas pełnił obowiązki naczelnika gminy Wojnicza, do służby przy starostwie w Wadowicach i przeniósł konceptowego praktykanta namiestnictwa Aleksandra Stacha z Tarnowa do Rawy.— Dyrektor telegrafów mianował kandydata telegrafu Hilela Waldmana elewem dla stacyi telegrafu w Tarnowie.

Wieczór muzykalny urządziło krakowskie Towarzystwo muzyczne w zeszły piątek z współudziałem p. Czapka, wirtuoza na waltorni. Program składał się prócz dwóchustępów solowych na waltorni i kompozycyj orkiestrowych, z utworów wokalnych już u nas znanych i po kilka razy wykonywanych. Szczególniej podobały się jednak w tym koncercie piękne sola p. Czapka, wykonane z prawdziwym artyzmem na waltorni. P. Czapek posiada piękny, okrągły ton, nie silny, lecz nader szlachetny. Z wykonanych ustępów na tym sympatycznym instrumencie ogólnie się podobał Nocturn Chopina w transkrypcyi p. Czapka. Z chóralnych rzeczy poszły dobrze obydwa krakowiaki t. j. Moniuszki i Hoffmana, i chór Abta „Noc Majowa“. Młody tenorzysta p. Pisarski odśpiewał ustęp solowy z „Nocy majowej“ z wielkiem uczuciem i nie kłamane zyskał oklaski.

„Gazeta Poznańska.“

Rząd pruski nie mogąc w Wielkopolsce w żaden sposób zbałamucić ludu i pokłócić go z duchowieństwem i szlachtą polską, rozpoczął w celach agitacyj wyborczych i przytłumienia narodowego poczucia w włościanach wielkopolskich, wydawnictwo „Gazety Poznańskiej“, pisma nikczemnego, podłego, które w polskim języku na zgubę polskiej narodowości usiłuje działać.

Oto, co piszą o tem parszywem wydawnictwie z Poznania do wrocławskiej „Schles. Volksztg“:

„Od 1 stycznia b. r. wychodzi w Poznaniu trzy razy na tydzień polska gazeta pod tytułem: „Gazeta Poznańska“, której celem według przewodniej myśli urzędowej „Nordd. Allg. Ztg,“ wpływać na lud polski i rzemieślników, dla tego właśnie kosztuje tylko 50 fenigów (25 centów!) kwartalnie a nawet bezpłatnie bywa roznoszoną po domach. Zrazu przestawała ta gazeta na opisach uroczystości dworskich, uwielbianiu rządowych projektów reform i t. p. a redagowaną była tak nędznie po polsku, że Polakowi prawie niepodobna było jej czytać; od kilku jednak tygodni jest ona redagowaną czystą polszczyzną, ale w takim tonie, od którego prawdziwie włosy stają na głowie. W numerze 63 „Gazeta Poznańska“ poprostu podburza robotników wiejskich przeciw ich chlebodawcom i z rażącą nieświadomością rzeczywistych stosunków kłamliwie los ich przedstawia. Pisze na przykład wyraźnie, że chłop polski pracować musi za 75 marek rocznie, za trochę zboża, które zresztą wszędzie dają, i za parę zagonów lichego gruntu. Jest to najwyraźniejsze, trudne do uwierzenia podburzanie uboższych warstw społecznych przeciw zamożniejszym. Wiadomo tu dobrze, że „Gazeta Poznańska“ nie prywatnemi środkami jest wydawaną i rozpowszechnianą. — Jakiemże czołem panowie ci, którzy się zajmują tem wydawnictwem mogą wspierać takie haniebne brednie?“

Długi czas pisma wielkopolskie nie wiedziały, kto jest nikczemnym współpracownikiem „Gazety Poznańskiej“, dopiero teraz zrobiły smutne odkrycie. Oto tłomaczem artykułów z języka niemieckiego na polski, za trzy marki dziennie — tłomaczem artykułów buntujących lud polski przeciw jego przywódzcom, a wskazujących rząd niemiecki jako jego obrońcę, ma być — jak pisze w końcu „Schlesische Volksztg“ — „Polak, dawny emigrant, który wywłóczywszy się poprzednio po wszystkich stronach świata, przybył tu do Poznania“.

Wrocławskiej „Schlesische Volksztg,“ która w numerze 256 z 9-go b. m. umieściła przytoczone przez nas powyżej w dosłownem tłomaczeniu słowa życzliwej przestrogi, wyrażamy wdzięczne uznanie, jakie się słusznie należy za jej uczciwą dążność.

Zbłąkanemu pomocnikowi nikczemnej „Gazety Poznańskiej“ życzymy i radzimy, aby co tchu na uczciwą powrócił drogę, — i w tej nadziei wstrzymujemy się z podaniem jego nazwiska, które nosi wielu innych uczciwych ludzi, nie powtórzymy tym razem tego nazwiska — choćby je wymienił już ten lub ów dziennik — bo może ono jest tylko skradzionym płaszczem, w którym chowa się łotr, aby tem łatwiej za uczciwego uchodził człowieka. Ktokolwiek on jest, wzywamy go, aby z haniebnej zeszedł drogi;— w przeciwnym razie, niepoprawnego wyrodka, co za kilka judaszowych srebrników sprzedaje wrogom własnych braci, publicznie napiętnujemy.

„Gazetę Poznańską“ zaś, wychodzącą obecnie, potępiamy ze stanowiska narodowego i społecznego polskiego jawnie i bezwarunkowo, jako nikczemny, podły organ nikczemniejszych jeszcze i podlejszych jej protektorów, a spodziewając się, że szanowne Koło polskie wystąpi w parlamencie berlińskim przeciw zbrodniczym tej gazety dążnościom, spodziewamy się równie, że żaden uczciwy człowiek nie weźmie jej do ręki i że wreszcie każdy uczciwy dziennik sąd nasz w tej mierze podzieli i słowa nasze zechce powtórzyć.

Murawiew Wieszatel. Nie możemy pominąć ogłoszonej w „Gońcu Wielkopolskim“ odprawy na pełne ignorancyi a ciężko uczone wypracowanie jednego z uczonych germańskich z Lipska niejakiego p. Panteniusa.

Oto co piszą w tym względzie do „Gońca Wielk.“ z Lipska dnia 7 b. m.:

Dziękujemy uczonemu Niemcowi p. T. H. Panteniusowi, iż w piśmie „Daheim“ odkrył ziomkom swoim prawdę, o której my Polacy od dawna wiedzieliśmy. Przed kilkoma tygodniami pojawił się w druku przekład niemiecki pamiętników Murawiewa wieszatiela, — osławionego mordercy, zdziercy i oprawcy Polaków i Litwinów, którzy walczyli o wolność i prawa w roku 1863. Ze spokojem idioty opisuje w nich wieszatel wszystkie swe niedogodne postępki w czasie powstania polskiego, dając przez to dowód, że mimo okrzyku zgrozy Europy i całego świata cywilizowanego, on jako Moskal i satrapa nie zdołał nawet zrozumieć, iż czynił źle, iż postępował nie jak człowiek, ale jak mongoł i zwierzę. To bowiem, co każdy Polak wyssał z mlekiem matki, a mianowicie przekonanie, że człowiekowi należą się wolność i prawa, jest dla Moskala zupełnie obcem i niezrozumiałem.

Uczony Niemiec, pan Pantenius, pisze w tygodniku „Daheim“, iż cały świat uznał postępowanie wieszatiela za „barbarzyństwo, jakiego ludzie od czasu Nerona nie widzieli“. Stara to historya; nowem jest—choć nie dla nas—to, co dopiero co odkrył ten uczony, że skoro chodziło o pokonanie takiego „niesfornego“ (unbändig)

narodu jak Polacy, on, uczony Pantenius, uwalnia Wieszatiela od wszelkiej odpowiedzialności, gdyż działał w służbie swego cesarza.

Panie Pantenius! Czyż wolno w imieniu cesarzów, którzy władzę swą posiadają, jak mówią, z łaski Boga Wszechmogącego, mordować, męczyć, kraść i rabować?

Pisze dalej, że armia niemiecka używała przeciw ochotnikom francuskim w roku 1871-szym tych samych środków co wieszatel przeciw Polakom. — Winszujemy!

Pisze wreszcie, iż zdaniem jego znalazłby się w armii niemieckiej nie jeden, ale więcej takich, którzy gotowiby byli powstanie „w ten sam sposób“ przytłumić jak Murawiew.

Być może, że nie wiedział o tem świat i wielu ziomków p. Panteniusa, przeto nie wiemy, czy podziękują mu Niemcy za to jasne i otwarte przyznanie.

Pan Pantenius zazdrości Moskalom wieszatielów i pociesza się nadzieją, że Niemcy zdobyłyby się nie na jednego ale na kilku Murawiewów.

Kiedy odbierano nam Kopernika, nie dziwiliśmy się; kiedy jednak p. Pantenius anektuje wieszatielów, musimy kulturze niemieckiej z powodu nowego nabytku złożyć najszczersze powinszowania.

„Daheim“ uchodzi za pismo konserwatywne.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Początek o godz. wpół do ósmej.

Czwartek 14 czerwca: „Frou-Frou“ pp. Melhiac i Halévy. Dziewiąty i ostatni występ B. Leszczyńskiego.

Sobota 16 czerwca: „Gwiazda Sybiru“ hr. L. Starzyńskiego.

Niedziela 17 czerwca: **Kościuszko pod Racławicami** Lassoty.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp , niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie. **Groby zasłużonych** u OO. Paulinów na Skałce zwiedzać można w niedziele i święta rano.

Kalendarzyk. Jutro: *Antoniego z Padwy w.* We czwartek: *Bazylego wyzn.*

Głosy publiczności.

Otrzymujemy następujące pismo od jednego z tutejszych obywateli:

„Dzisiaj lub jutro przybyć ma podobno do Krakowa gość, na którego przybycie mamy oświecić miasto i przywdziać szaty świąteczne. Obowiązkiem naszym jest utrzymać domy nasze zawsze czysto, przynajmniej na zewnątrz; czemuż jednak w samym rynku stoi od roku tak obszarpany dom p. T., na który obojętnie patrzy nasza zwierzchność miejska? Mieszkający w tym domu radca miejski, niezawodnie przypomni o tem komisarzowi obwodowemu, który dawno powinien był znaglić ściciela do należytego odrestaurowania domu, skoro sam nie poczuwa się do tego. Nawet na oddalonem przedmieściu nie uszłoby tak długo takie zaniedbanie.

Z obozu nihilistów.

Londyn 6 czerwca.

Przed paru dniami objaśnił znany przywódzca nihilistów Stepniak bawiący w Londynie zdziwioną Europę, czemu koronacya obyła się bez żadnego gwałtu i przeszkody ze strony partyi rewolucyjnej. Pismo jego ukazało się jeszcze przed ceremonią koronacyi. Teraz znowu inny z rowolucyjnych przywódzców objaśnia w „Timesie“ londyńskim świat cały, czemu rewolucyjna partya zachowała się zupełnie spokojnie podczas koronacyi w Moskwie. Oto tłumaczenie tego objawu: „Zadziwienia, jakie w niektórych kołach i sferach tutejszych z powodu bezczynności rewolucyonistów powstało, nie dzielą wcale nihiliści. Wiedzieli oni, że nic nie zostało zamierzonem, choć w celu oddalenia policyi od śladu właściwej działalności, rozsiewali różnie wieści alarmujące w niemałym stopniu tak dwór rosyjski jak i wielu z jego gości. Nihilistyczna partya przyszła do przekonania, iż gwałtowny zamach podczas koronacyi, zaszkodziłby tylko jej interesom. Powody bezczynności partyi są te: Partya rewolucyjna liczy wielu ludzi umiarkowanych zapatrywań, którzy nie zdolni do czynu, wspierają partyę pieniężnie, na nich przeto zważać należało. Owi umiarkowani mniemali, iż koronacya sprowadzi za sobą pewne ulgi i przyznanie pewnego samorządu, zaś partya krańcowa spodziewała się ulżenia losu uwięzionych tak jak zasłanych w Sybir nihilistów. Nie dopuścić do owych koncessyj przez zamach, znaczyło pozbawić partyę sympatyj okazywanych ze stron wielu, gdy z drugiej strony nieukontentowanie i zawód z powodu niespełnionych nadziei tylko na korzyść nihilistów wypaść musi. Dalej uważali nihiliści, dążący do tego, by mieć za sobą lud, iż gminne obchody i zabawy koronacyjne nie są stosownym momentem do wywołania ruchu, gdyż lud niechętnie daje się odwodzić od zabawy i uczty, gdy stół opatrzony jest obficie jadłem i trunkiem. Tłum podniecony alkoholem, łatwo dałby się podmówić nawet do rzucenia się na nieproszonych liberałów, przeszkadzających im w użyciu.

Z drugiej strony koronacya pozwoliła nihilistom rozwinąć całą swą siłę w innej stronie. Podczas gdy policya rosyjska prawie cała skoncentrowana była w Moskwie, nadażyła się partyi rewolucyjnej rzadka sposobność do rozwinięcia swej działalności i pozyskania licznych nowych stronników. W swej działalności byli niezwykle szczęśliwi. Ajenci nihilistyczni wolni od czynnego oka policyi, bez przeszkody rozszerzali swe zasady i nauki, a najświeższe zajścia i wybryki tłumów w Petersburgu mają w tem przygotowaniu właściwe źródło. Do podobnych zaburzeń przysposobiono grunt w wielu już miejscach a nihilistyczna partya (wyraźnie, nie zaś rewolucyjna) jest w upojeniu z powodu zaśiepienia i uporu cara, odmawiającego nawet teraz wszelkich ustępstw i koncessyj. Nihiliści zapewniają też, iż faktu, że w Moskwie nie zaszedł żaden rozruch, nie należy sobie tłómaczyć ich słabością lub znękaniem. Przy koronacyi bowiem między dostojnikami i wysoko położonemi osobami, było wielu takich, którzy stoją pod ich rozkazami, a byli tak blisko osoby cara, że w razie zlecenia, z największą łatwością byliby go życia pozbawili. Ba, nawet wodzowie nihilistów, obawiali się, by jaki zapalony ich zwolennik lub przyjaciel w zapomnieniu nie rzucił jakiej bomby lub granatu na cara, bo oni sobie tego wręcz nie życzyli. Szczęściem zachowano posłuszeństwo i karność stósownie do zleceń. A zresztą prócz tych tajnych stronników nihilistów, było w Moskwie wielu z głośnych przewódców i sprzysiężonych, mimo usilnych starań policyi, by ich wyśledzić i pochwycić. Nie było racyi żadnej do ich obecności, ale nihilista rosyjski nigdy się nie czuje tak szczęśliwym, jak w samym środku niebezpieczeństw, którym stawią czoło i z których drwi nieustraszony, gdy może się opierać policyi. Nihiliści pewni są i zapewniają, iż car bynajmniej nie dla tego żyje jeszcze, że policya go chroni i otacza, ale tylko dla tego, że powzięli na teraz roztropny zamysł wstrzymania się od zamachu... Celem nihilistów wcale nie jest zgładzenie jednego człowieka, ale zrewoltowanie i podminowanie ludności i kraju całego, należy więc być w działaniu bezwzględnym i stanowczym ale i roztropnym.

Przegląd polityczny.

Korespondent krakowski „Gazety Narodowej“ żałuje, że dotąd nie zwrócił uwagi tejże gazety na to, że dziennik ten, podając charakterystykę dzisiejszego Sejmu, nie zaznaczył *nowej* secesyi w obozie stańczykowskim. Chcąc zmazać tę swoją „winę“ wglądnął korespondent — jak mówi — w bliższe szczegóły głosowania wyborców z kuryi większej własności w Krakowie w dniu 5 czerwca i z tych umieszczonych szczegółów przekonał się, że do upadku kandydatury p. Bobrzyńskiego nie przyczyniło się „bynajmniej stronnictwo postępowe“, jakby to nie znający tutejszych stosunków (sic) mogli mniemać, lecz upadek ten sprowadzili sami stańczycy. Na dowód tego wymienia korespondent nazwiska tych stańczyków (!) którzy głosowali przeciw p. Bobrzyńskiemu a między nimi pp. Milieskiego, Żeleńskiego, ks. infułata Bobra a z nim niby i „innych dostojników rzymskich i nierzymskich.... Jedna więc część stańczyków— pisze dalej korespondent — głosowała za prof. Bobrzyńskim, druga przeciw niemu. — Najbardziej jednak nie podobała się korespondentowi przy tym wyborze akcya p. Milieskiego, którą tak opisuje: Dziwne też w całej sprawie wyborów zajął stanowisko były poseł i prezes Rady powiatowej p. Milieski. Na dzień przed wyborami wystąpił stanowczo przeciw stańczykom i prawie zerwał z nimi. Dnia 5. czerwca jednak przyłączył się do tej ich frakcji, która głosowała przeciw Bobrzyńskiemu, a za p. Wrotnowskim, kandydatem p. marszałka, z którym p. Milieski nie od dziś był w antagonizmie. Tu już oczywiście mowy być nie może o powodach zasadniczych — snać osobiste ważniejszą odgrywały rolę“.

Konia z rzędem temu, kto zrozumie całe to wyjaśnienie korespondenta i pogodzi je z faktycznym stanem rzeczy. W interesie więc prawdy i dla zapobieżenia bałamucenia ludzi „nieznających — istotnie — stosunków tutejszych“, nadmienić winniśmy, że p. Milieski w przeddzień wyborów zebrał grono obywateli, którzy bądź to nigdy, bądź też od dawna, mianowicie od znanego w Sejmie przełomu nie mieli nic do czynienia z krakowską partyą a tem mniej ze stańczykami i polecił im gorąco kandydaturę p. Wrotnowskiego. Kandydatura ta zwyciężyła, jak wiadomo, a przyczyniła się do jej zwycięztwa właśnie owa uczciwa i patryotyczna część obywatelstwa, krakowskiego, bocheńskiego i wadowickiego, którą szanowny korespondent „Gazety Narodowej“ nazwał *stańczykami* dla tego, że przypadkowo pomiędzy głosującymi przeciw p. Bobrzyńskiemu znalazł i panów Pawłów Popielów. I to się nazywa objaśnieniem dla osób nieznających tutejszych stosunków!

Stronnictwo wiernokonstytucyjne w Krainie ogłosiło manifest, w którym oświadcza, że ze względu na nieprzyjazne zachowanie się władz rządowych, Niemcy tamtejsi wstrzymują się od udziału w wyborach do sejmu.

Zdaje się, że przyczyną tego kroku jest nie tyle wdanie się władz politycznych, ile poczucie zupełnej bezsilności. Zresztą zachowanie się Niemców jest zupełnie obojętnem dla Słoweńców, którzy mogą wybornie bez nich się obejść.

Prawdopodobnie i w tym roku nastąpi spotkanie się cesarza Franciszka Józefa z cesarzem Wilhelmem w Gastein.

Helena Markowic, sprawczyni zamachu na króla serbskiego Milana, została znaleziona nieżywa w więzieniu pozarewackiem. Komisya złożona z lekarzy i urzędników zajęła się zbadaniem ciała. Przypuszczają samobójstwo.

Armeńskie zajścia zwróciły znowu powszechną uwagę na Turcyę. Porta jest naleganiem Anglii na wprowadzenie reform w Armenii tem bardziej rozdrażniona, że wygląda to tak, jakby Gladstone chciał korzystać z ociągania się porty, aby nie dopełnić zobowiązań ciążących na Anglii z powodu zajęcia Cypru. Porta postanowiła podobno wystosować notę do mocarstw, w której zasłaniając się kosztownością reform, zażąda zwłoki celem zorganizowania finansów.

Oprócz Armenii jest także Albania czarnym punktem na horyzoncie tureckim. Albańscy górale podnieśli jawnie rokosz. Podług doniesień z Kotaro, Assim basza stanął obozem na terytoryum pokolenia Hotti, Malesony zaś rozłożyli się na sąsiednich wzgórzach, zkąd staczają ciągłe utarczki z tureckiem wojskiem.

We francuskich kołach prowadzą się bardzo energiczne wojenne przygotowania. W Tulonie zbiera się powoli cały korpus piechoty okrętowej i przypuszczać należy, że wkrótce cały ten oddział odpłynie do Tonkinu. Eskadra francuska na wodach Tonkinu będzie wkrótce tak imponującą, jak rzadko w tamtych stronach. Kontradmirał Courbet odpłynął z Algieru przez Suez do Tonkinu. Zastanie tam wojenne statki „Atalante,“ „Chateau-Renaud,“ „Kersaint,“ „Hamelin,“ „Parsefal,“ „Drac,“ „Lux,“ „Vipére,“ „Annamite“ i dwa okręty torpedowe. Drugi oddział eskadry złożony z sześciu pancerników pod dowództwem kontradmirała Meyera, połączy się również z kontradmirałem Courbetem. Kapitan Morel-Beaulieu obejmie dowództwo nad 10 kanonierkami, które wiozą wojska lądowe. Courbet będzie pilnował brzegów Chin i Tonkinu, i zaatakuje w razie potrzeby miasto i twierdze nadbrzeżne.

Z samego Tonkinu nie ma wiadomości wskutek przerwy telegraficznej komunikacyi. Lina podmorska, łącząca półwysep Malaki przez wyspę Palo-Pinang z Madras pękła. Teraz więc depesze z Kochinchiny idą przez angielską Birmę i ztamtąd przez Bombaj i Suez, lub też indyjsko-rosyjską linię, co sprowadza zwłokę 2 lub trzy dni.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 12 czerwca. Arcybiskup warszawski ksiądz Feliński przybył tu wczoraj z rana, i udał się natychmiast w dalszą podróż do Rzymu.

Tryjest 11 czerwca. Przybyły tu statki angielskie eskadry Śródziemnego morza: „Monarch“, „Inflexible“, „Carisford“ i „Decow“.

Zurych 12 czerwca. Przybył tu austryacki minister rolnictwa Falkenhayn i zwiedzał krajową wystawę, pod przewodnictwem prezesa Voegeli i prof. Zandolta.

Berlin 12 czerwca. Cesarz miał po południu dłuższą konferencye z Bismarkiem.

Berlin 11 czerwca. W Izbie deputowanych rozpoczęły się obrady nad kościelnem przedłożeniem.

Windthorst oświadczył, że centrum musi sobie zastrzedz ostateczne zachowanie się względem przedłożenia aż do końca obrad.

Minister wyznań zaprzeczył, jakoby tu chodziło o zaradzenie koniecznej potrzebie; przedłożenie jest poważną próbą pokoju co do obowiązku donoszenia o nominacyach.

Hanower 12 czerwca. „Kurjer Hanowerski“ widzi przyczynę złożenia mandatu przez Benningsena z jednej strony w zamieszkach wewnętrznego położenia, z drugiej w różnicy zapatrywań Benningsena, i większości jego kolegów, co do kościelnego przedłożenia.

Rzym 12 czerwca. Ostateczny wynik wyborów municypalnych okazuje 14 wybranych ze wspólnej listy, ośmiu wybranych liberalnych, ośmiu klerykalnych, ośmiu z listy klubu umiarkowanych liberałów i czterech wyłącznie z listy klerykałów.

Rzym 12 czerwca. Podczas wczorajszych wyborów municypalnych przeszła prawie zupełnie katolicka lista.

Paryż 12 czerwca. Rada gminna przyjęła projekt zniesienia murów obwodowych i obwarowań.

W Izbie przedłożył minister robót publicznych konwencyę zawartą z kolejami.

Madryt 12 czerwca. Królowa odjechała dzisiaj pociągiem dworskim do Bajonny; w środę przybędzie do Paryża i tego samego wieczora ruszy dalej do Monachium.

Londyn 12 czerwca. Izba niższa uchwaliła dotację dla Alcestera i Wolseleja.

Londyn 12 czerwca. W izbie niższej doniósł Fitzmaurice, że rząd bułgarski zgadza się na to, aby nieporozumienie z koleją warneńską oddać polubownemu sądowi ambasadorów w Konstantynopolu.

Londyn 12 czerwca. Buro Reutera donosi z Melbourne, że australskie kolonialne rządy poleciły angielskiemu rządowi zajęcie „Nowych Hybrydów“, „Wysp Salomona“ i innych archipelagów oceanu Spokojnego.

Moskwa 12 czerwca. Przed odjazdem podziękował car komisyi koronacyjnej zebranej w petrowskim pałacu, za wyborne urządzenie i spokojny przebieg koronacyi. Członkowie komisyi otrzymali prawo noszenia i nadal swoich odznak składających się z cyfry carskiej.

Konstantynopol 12 czerwca. Patryarchat i władze tutejszej greckiej gminy, wręczyły porcie prośbę o utrzymanie dawnych przywilejów, ponieważ porta chciała sprawy dotychczas poddane jurysdykcyi patryjarchatu, oddać tureckiemu sądownictwu.

Kursa telegraficzne z d. 12 czerwca 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78 40. Renta srebrna 78·95, Renta złota 98 90. 6% Węgierska 120·30. Losy z r. 1860 134 75 Akcye banku Austro-węgierskiego 835·—. Akcye kredytowe 2·6·9 . Londyn 120·05. Dukat 5·67. Napoleondor 9 52 –. Lombardy 149 50. Losy z roku 1864 166 75. Akcye kolei Karola Ludw. 302 10 Akcye Lwow. Czerniow 169·50. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 156 50. Akcye Anglo-Banku —·—. 5% Oblig. indem galicyjsk 98 70. Losy prem. węgierskie 115·—. Akcye kolei Koszycko-Bogum 144·50. Akc. kolei półn. zachod. austr 2 0· –. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58 45. Ruble papierowe 117·37. 4% Renta złota węgierska 89 17. 5% Austr. Renta pap. nowa 93 35. Akcye Siedmiogrodzkie 164 25.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin, z d. 12 b. m. 1883, r.

Wiedeń 170·85. Banknoty 171· –. Warszawa 200 90 Ruble 201·20. 5% Listy Zast. Pol. 62 60. 4% Listy Likwid. 55·40. Akcye Kol. Kar. Ludw 129 37. Akcye kredyt. 509· –.

Emil Szwarc Wydawca. **Jan Gadowski** Odpowiedzialny Redaktor.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*wieczorny*
Kraków odjazd:	10_{34} rano	9_{13} wiecz.	10_{42} wiec
Lwów przyjazd:	9_{7} wiecz.	6_{20} rano	11 rano

Do Tarnowa *lokalny*:

Kraków odjazd: 6_{17} rano.
Tarnów przyjazd: 9_{24}.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11_{5} w połud.
Wieliczka przyjazd: 11_{44} po poł.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru praskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 13 Czerwca.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	116 50	117 75
Marki niem. za 100 marek	57 75	59 —
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 65	9 85
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	— —	— —

Listy zastawne i obligacye.

	płacą	żądają
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98 —	99 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 —	91 —
4% „ „ „ Nem. 100 złr.	89 —	98 75
5% „ „ „ „ „	98 —	90 50
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 —	101 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% „ „ „ 100 złr.	92 —	94 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101 25	102 75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 50	102 50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104 —	106 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	300 —	303 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	168 —	171 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	16 75	18 75
„ m. Stanisławowa 20 złr.	22 —	24 50
4% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 50	100 50
5% L. likwid. - - 100 rubli	86 75	88 75

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 11 Czerwca

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4·2 % Renta pap. 100 złr.	78 40	78 55
4·2 % „ srebrna 100 złr.	78 90	79 10
4% „ złota 100 złr.	98 80	98 85
5% „ pap. 100 złr.	93 25	93 40
4% „ złota węgierska 100 złr.	88 85	89 —
5% „ papierowa 100 złr.	87 05	87 20
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	99 —	99 40

Akcye bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austr. . . 120 złr.	100 —	100 50
Boden-Credit . . 200 „	217 —	217 50
Kredyt. dla h. i. p. . . 140 „	294 30	294 50
Kredyt. węg. . . 200 „	292 —	292 50
Niższo-Austr. . . 500 „	855 —	865 —
Hipoteczne galic. . . 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie . . 500 „	836 —	838 —
Unionbank . . 100 „	116 80	117 20
Verkehrsbank . . 140 „	146 —	146 50
Bankverein . . 100 „	106 25	106 50
Länderbank . . 200 „	127 75	128 25

Akcye kolei.

	płacą	żądają
Albrechta . . 200 złr.	— —	81 25
Alföldzkie . . 200 „	170 50	171 —
Elżbiety . . 210 „	222 —	222 50
Ferdynanda półn. . . 1000 „	2755	2760
Franc. Józefa . . 200 „	198 —	198 50
Morawsko-Szlaska 200 „	22 26	22 75
Lwowsko-Czerniow. . . 200 „	169 50	170 —
Aust. półn.-zachod. . . 200 „	199 75	200 25
Południow . . 200 „	148 60	148 80
Tramwaj . . 200 „	216 50	216 75
Węg.-gali . . 200 „	162 50	163 —
Węg. półn.-wschod. . . 200 „	156 25	156 75
Węg. zachod. . . 200 „	166 50	167 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
5% Bodencredit . . 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat . . 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie . .	100 60	100 80

Obligi pierwszeństwa.

	płacą	żądają
Albrechta . . 300 złr. sr za 100	95 10	95 60
Alföldzkie . . 200 „ „	98 75	99 25
Gratzkoflach. . . 150 „ „	98 80	99 15
Elżbiety . . — „ „	102 80	103 10
„ 1870 . . 200 „ „	107 —	107 40
„ 1872 . . 200 „ „	107 —	107 40
„ 1873 . . 200 „ „	107 —	107 40
Ferd. półn. . . „	107 25	105 25
„ 1872 . . 300 złr. sr. za 100	100 75	101 —
„ 1876 . . 100 złr. sr. „	105 75	— —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98 80	99 10
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 50	95 —
„ 1867 300 „ „	99 20	99 60
„ 1868 300 „ „	96 —	95 50
„ 1872 300 „ „	95 50	— —
Rudolfa . . 300 „ „	101 50	101 90
„ 1869 300 „ „	101 50	101 90
„ 1872 300 „ „	101 50	101 90
Siedmiogrodzkie 200 „	93 60	93 80

Papiery loteryjne.

	płacą	żądają
3% Bodencredit . . 100 złr.	97 75	98 —
4% Cisańskie . . 100 „	100 70	11[illegible] —
3% Serbskie . . 100 fr.	32 —	32 50
3% Tureckie . . 400 „	25 25	25 50
5% Reg. Dunaju . . 100 złr.	114 50	115 —
4% Żeglugi Dunaju . . 100 „	108 -	109 25
4% Tryest . . 100 „	127 —	128 50
4% Tryest . . 50 „	63 50	64 —
4% 1854 Losy . . 250 „	120 —	120 —
4% 1860 Losy . . 500 „	134 70	135 20
„ „ „ . . 100 „	140 —	140 50
Losy 1864 . . 100 „	166 75	167 25
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6 50	6 25
Węgierskie . . 100 „	115 —	115 25
M. Wiednia . . 100 „	123 40	123 50
Kredytowe . . 100 „	169 75	170 25
Klary . . 40 „	38 50	39 —
M. Insbruku . . 20 „	20 50	21 25
Keglewicz . . 10 „	17 50	18 50
M. Krakowa . . 20 „	17 50	18 —
M. Lublany . . 20 „	23 70	23 80
M. Budy . . 40 „	41 —	42 —
Palfy . . 40 „	36 75	37 25
Czerwonego Krzyża . . 10 „	12 10	12 40
Rudolfa . . 10 „	19 —	19 50
Salm . . 40 „	52 —	53 —
M. Salzburgu . . 20 „	23 50	23 75
St. Genois . . 40 „	44 —	45 50
M. Stanisławowa . . 20 „	25 50	26 50
Waldstein . . 20 „	27 25	28 25
Windiszgrätz . . 20 „	38 —	39 —
Losy użytkowe % Bodencred	23 —	25

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.